

Głos o mirażach wokół protestów Żółtych Kamizelek we Francji

15 grudnia 2018

Druga sobota miesiąca, dzień 8 grudnia 2018 roku jest kolejnym z wielu dni, kiedy oczy całego świata są zwrócone na Francję. Szczególnie na Paryż, gdzie tego dnia postąpiła w najlepsze kulminacja protestów Żółtych Kamizelek. Nieformalny, oddolny i społeczny ruch oporu z każdym dniem coraz bardziej przybierał na sile, a ich walkę zaczęły wspierać kolejne warstwy społeczne – młodzież ze szkół średnich, emeryci, pracownicy innych zawodów oraz działacze związków zawodowych.

Mobilizacja służb na ten miniony dzień była bardzo mocna – około 90 tysięcy policjantów na ulicach (w tym 8 tysięcy w samej stolicy Francji), zabarykadowanie i obstawienie Pałacu Elizejskiego szczelnym kordonem policyjnym oraz masowe aresztowania (w samą sobotę zostało aresztowanych ponad 500 osób). Równoległa do tego mobilizacja i nieustannie trwający już od 17 listopada br. opór antyrządowy pozwalają stwierdzić, iż Francja od połowy listopada br. żyje w przełomowym okresie, pisze kolejny rozdział historii swojego kraju i Europy. Rozdział, który wzbudza inspiracje w innych krajach europejskich, bowiem echa Żółtych Kamizelek dały odzew na protestach antyrządowych w Belgii, Niemczech i Iraku. Przez wiele dni obserwowano, analizowano i komentowano te wydarzenia.

Na temat działalności Żółtych Kamizelek wiele napisano i powiedziano zarówno w mediach masowego przekazu, jak i w mediach/portałach społecznościowych. Tytułem więc zajawki do głównego tematu krótko przybliżę, skąd narodził się ruch Żółtych Kamizelek. Ten antyrządowy fenomen społeczny rozpoczął się 17 listopada br. wraz z ogłoszeniem przez francuskiego

prezydenta, Emmanuela Macrona, podwyżki akcyzy na paliwo. Tego dnia niemal 300 tysięcy osób ubranych w żółte kamizelki odbłaskowe zorganizowało ponad 2000 blokad na terenie całej Francji, część z nich miała dramatyczny przebieg (bójki i pyskówki między strajkującymi a kierowcami, wskutek z nich rannych zostało ponad 400 osób, a jedna zginęła). Od tego dnia protesty stawały się coraz bardziej masowe i miały gwałtowny charakter, miały miejsce liczne walki z policją i aresztowania strajkujących. W sobotę nastąpiła kulminacja protestów, one – jeśli spojrzeć na historyczne przykłady z Francji XX wieku – można porównać do wydarzeń z kryzysu 6 lutego 1934 roku, gdy na Placu Concorde w Paryżu miały miejsce masowe protesty (liczące wg uczestników około 200 tysięcy osób) z udziałem gł. francuskich nacjonalistów, monarchistów, faszystów i członków związków kombatanckich. Miały one wyraźne ostrze antyrządowe, skierowane były przeciwko socjalistycznemu rządowi Edouarda Daladiera. Wskutek walk ulicznych między strajkującymi a policją i komunistycznymi bojówkami zginęło i zmarło z odniesionych ran 16 uczestników strajków, ponad 2300 zostało rannych, a w dalszej konsekwencji protestów rząd Edouarda Daladiera podał się do dymisji. Czy jesteśmy świadkami powtórki z pamiętnego 6 lutego 1934 roku? Nie jest to wykluczone tym bardziej, iż protesty Żółtych Kamizelek mają wymiar antyrządowy i nie ustają nawet po tym, jak Macron ogłosił wycofanie podwyżki akcyzy w 2019 roku.

* * *

Teraz czas przejść do niniejszych miraży. W Internecie można było zauważyć nieustanny zalew memów na portalach prawicowych i konserwatywno-liberalnych. Na nich pokazuje się protesty Żółtych Kamizelek we Francji jako dowód na totalny chaos, anarchię i upadek moralny tego kraju oraz porównuje się sytuację we Francji z Polską, gdzie jest spokojnie, można bezpiecznie manifestować swój patriotyzm i wyrażać swoje poglądy w sposób bardziej cywilizowany. We mnie te memy wzbudziły odruch totalnego obrzydzenia, ponieważ protesty

Żółtych Kamizelek nie są żadnym objawem chaosu i upadku starej córy Kościoła. Pierwsza kwestia – uczestnicy francuskich protestów nie poszli protestować i walczyć z policją na ulicach dla samego protestu czy chęci zniszczenia, ale podjęli zdecydowaną walkę z demoliberalnym reżimem francuskim, który prowadzi swój kraj i ten naród na krawędź upadku. Wystarczyła w tym wszystkim jedna iskra, by cała Francja powstała i zaprotestowała. Dla przeciętnego polskiego zjadacza chleba czy prawicowca taka forma walki z uciskającym nas systemem jest czymś okropnym, złym, nie do pomyślenia oraz niezgodnym z możliwościami legalistycznej kontestacji rzeczywistości. I tak, Żółte Kamizelki radykalnymi metodami i polityką ulicy walczą już nie tylko o zniesienie podwyżek akcyzy na paliwo, ale m.in. o chleb, godne życie, prawa studenckie, prawo do samoorganizacji obywatelskiej i godność narodową.

Druga kwestia. To porównanie, tworzone przez autorów memów, jest nieuczciwe, ponieważ gdy w tym czasie Francuzi walczą na ulicach, to ogół polskiego społeczeństwa obojętnie przechodzi wokół kolejnych afer, podwyżek i wpadek łże-elit Trzeciej Rzeczypospolitej, a jedyną formę protestu, jaką uznaje, jest pójście na wybory i wybranie kandydata uznanego za „mniejsze zło” z duetu PiS-PO czy innych okrągłostołowych partii politycznych. Wszelkie ostre i zdecydowane formy wywarcia nacisku społecznego na władzę są źle przyjmowane, a w demoliberalnych mediach mówi się o chuligaństwie, aktach przemocy bądź próbuje się doszukiwać znamion prowokacji i zagranicznych inspiracji. Trzeba jednak zwrócić uwagę na to, że jeśli demoliberalny system staje się coraz bardziej opresyjny dla obywateli, to wszelkie pokojowe działania są skazane na porażkę. Dla porównania wg sondażu dla „Le Figaro” 78% ankietowanych Francuzów popiera Żółte Kamizelki, 77% – że są odważni, a 78% uważa, że Żółte Kamizelki walczą o dobro narodu francuskiego. Agencja AFP z kolei podaje, iż wg badań Instytutu Elabe protesty cieszą się poparciem około $\frac{3}{4}$ francuskiego społeczeństwa. Protesty spotkały się z bardzo dużym poparciem Francuzów, stąd stwierdzenie, że taka forma

oporu jest nieskuteczna, można włożyć między bajki. Tymczasem obecna partia rządząca w Polsce deklaruje podwyżki cen paliwa. Jeśli system się nie boi społeczeństwa, to może dalej bezkarnie okradać naszą Ojczyznę.

* * *

Warto następnie zwrócić uwagę na dość różnorodny profil ideowy Żółtych Kamizelek. Ich protesty na francuskich ulicach cieszą się praktycznie poparciem całej francuskiej opozycji. Z jednej strony socjalistyczna centrala CFDT, Partia Socjalistyczna (Oliviera Faure), Niepokorna Francja (skrajnie lewicowa partia Jeana Luc-Melenchona) oraz anarchiści, z drugiej strony – republikańska centroprawica (partia LR Laurenta Wauquieza) i prawicowa partia „Powstań Francjo” Nicolasa Dupont-Aignana. Uczestników protestów wspierają francuscy nacjonałiści. Marine Le Pen, przewodnicząca Zjednoczenia Narodowego (dawny Front National), domagała się rozwiązania parlamentu i rozpisania przedterminowych wyborów do parlamentu. Na ulicach aktywny udział w protestach biorą nacjonałiści z organizacji Bastion Social, Dissidence Francaise oraz zdelegalizowanej pięć lat temu L’Euvre Francaise, a także nacjonalistycznie zorientowana grupa chuliganów klubu piłkarskiego PSG „Zouvaes”. O udziale nacjonalistów w protestach stało się bardzo głośno kilka dni temu za sprawą krótkiego starcia pod łukiem Triumfalnym, gdzie nacjonałiści przegonili paryskich antyfaszystów z protestu (dla informacji: antyfaszyści pojawili się na paryskim proteście celem usunięcia z niego nacjonalistycznych aktywistów, nie zaś wsparcia dla Żółtych Kamizelek) i wykonali pamiątkowe zdjęcie skandując okrzyki „Europa, Młodość, Rewolucja!” oraz „Paryż dla nacjonalistów!”.

To pokazuje, że to nie jest jedynie protest jakiejś jednej, jedynej opcji politycznej o charakterze antyrządowym i antysystemowym, ale powstała cała opozycja przeciwko Macronowi. Pomimo różnic i podziałów walczą w żółtych kamizelkach, które już od początku protestów stały się symbolem oddolnego ruchu oporu przeciwko liberalno-lewicowemu

dyktatowi sprawującemu rządy dusz nad Francją. Nasuwa się od razu przypuszczenie: czy Żółte Kamizelki mogą stać się nową siłą polityczną we Francji? Niewykluczone, ponieważ jest to ruch powstały oddolnie, spontanicznie i reprezentujący interesy protestujących oraz łączący ludzi z różnych warstw francuskiego społeczeństwa. Działania Żółtych Kamizelek oparte są na taktyce „oporu bez przywódcy”, ruch nie ma głównego lidera, jedynie ośmiu rzeczników. Mobilizację na protesty prowadzono poprzez media społecznościowe, a same protesty nie miały sformalizowanego charakteru. Dodatkowo ten ruch zainspirował inne narody do działania – 8 grudnia w Brukseli kilkuset Belgów w żółtych kamizelkach wzięło udział w spontanicznym proteście przeciwko rosnącym cenom benzyny i kolejnym obciążeniom podatkowym (zakończył się on pod biurem premiera Belgii Charlesa Michela, a wskutek policyjnej pacyfikacji aresztowano ponad 60 uczestników protestu). Na początku grudnia br. w Berlinie odbył się protest przeciwko paktowi migracyjnemu ONZ, który zebrał kilka tysięcy Niemców, a wśród nich wiele osób miało na sobie żółte kamizelki, co jest jednoznacznym nawiązaniem do wydarzeń we Francji. Kilka dni później nawiązanie do ruchu Żółtych Kamizelek było widoczne w Basrze, gdzie ulicami tego irackiego miasta przemaszerowały setki osób w żółtych kamizelkach celem zwrócenia uwagi na wysokie bezrobocie i biedę panującą na południu Iraku.

* * *

Jak potoczy się dalej bieg wydarzeń we Francji? Czy ruch Żółtych Kamizelek z biegiem czasu może przekształcić się w poważny ruch na scenie politycznej nad Sekwaną? Czy prezydent Emmanuel Macron utrzyma się przy władzy po roku rządów? Odpowiedzi na te i inne rodzące się pytania o przyszłość Francji pokażą najbliższe dni. Jedno jest pewne z mojej strony – moje serce jest po stronie Żółtych Kamizelek.

Autorstwo: Adam Busse

Źródło: 3Droga.pl